Anna Kenig-Kacperska

# BAŚŃ O FIDRYGAŁCE

Człuchów 2011

# SPIS TREŚCI

1. Oczekiwany gość

2. Postanowienia

3. Narada

4. Sekret Fidrygałki

5. Twierdza Keloba

6. Gadająca wierzba

7. Górskie strachy

8. Wizyta

9. Tajemnica Barusa

10. Zdemaskowanie

11. Pakunek Barusa

12. Nareszcie w domu

13.Gospoda Smakosz

13. Sowi Las

# OCZEKIWANY GOŚĆ

**Wszyscy mieszkańcy lasu czekali z wielkim niepokojem i niecierpliwością na pojawienie się wróżki ESMERALDY.**
**Tylko ona mogła pomóc w przepędzeniu ich wroga, jakim był gniewny KELOB. Ten nieczuły na nic hipokryta, napadał i rabował spokojne i nie wadzące nikomu społeczeństwo.**
**Tegoż ranka na pobliskiej polanie zaczęli zbierać się wszyscy mieszkańcy lasu. Wróżka lada moment mogła się pojawić.**
**- Tylko nasza nadzieja w Esmeraldzie.- Powiedział wysoki lekko zgarbiony starzec, który pełnił wśród mieszkańców rolę przywódcy. Na imię miał Ziemowit. Jak na leciwego starca był pełen animuszu. Ta jego postawa udzielała się i innym. Nikt nigdy nie pytał go, ile ma lat. A może tylko tak wyglądał staro ?**
**- Powinna zraz przybyć.- Dobiegł ich głos młodej jasnowłosej dziewczyny. Stała pod**

**wysokim dębem i na ręku trzymała swoje dziecko. Dziewczynkę.**
**- A skąd to wiesz Małgorzato ?- Zainteresował się jej wypowiedzią Ziemowit. Tego nikt tak do końca nie mógł precyzyjnie przewidzieć. Dziewczyna posadziła córeczkę na kępie mchu, uprzednio rozkładając na nim mały kocyk. Popatrzyła wokół na skupione na niej oblicza sąsiadów.**
**- Ptaki się zlatują. One zawsze przybywają powitać z nami Esmeraldę.**
**- Chyba ,że tak.- Mruknął pod nosem. Sam z wielkim napięciem odliczał minuty do wizyty wróżki.**
**Małgorzata nie myliła się. Za kwadrans na polanie przybyła oczekiwana osoba.**
**- Witajcie ! –Powitał ich gość. Uczestnicy zbiórki skłonili nisko głowy. Wielkim szacunkiem i sympatią manifestowali swoje poparcie.**
**- Wiem… wiem… - Kontynuowała promiennie Esmeralda.- … Zaraz pomyślimy i zastanowimy się wspólnie, co należy zrobić?**
**- Podeszła do siedzącej na mchu dziewczynki i wzięła ją na ręce.**
**- I jak tam Niko u Ciebie? Jesteś grzeczna ?**

**Mała uśmiechnęła się pogodnie. Zrobiła przy tym bardzo komiczną minkę. I mocno objęła wróżkę za szyję. Przepadała za Esmeraldą. A ta wyjęła z kieszonki sukni dużego zielonego lizaka.**
**– To dla Ciebie. Tylko grzeczne dzieci dostają słodycze ode mnie.- Wyjaśniła uradowanej dziewczynce.**
**- Co się mówi Dominiko ?- Odezwała się Małgorzata.**
**- Dziękuję Esmeraldio.- Wyjąkała sepleniąc i czerwieniąc się mała. Zawsze tak reagowała. Rumieńcami.**
**- Na zdrowie ! Posiedź teraz tu grzecznie i zajmij się lizaczkiem, a ja porozmawiam z Twoją mamusią i innymi . Jak będziesz grzeczna, to mam jeszcze coś dla Ciebie.- Zapewniła zadowolona z reakcji czterolatki wróżka. Z miejsca przystąpiła do wyjaśnień.**
**- Nie wiem gdzie teraz jest Kelob… znając jego przebiegłość zapewne wysłał tu już swoich zauszników. Od jakiegoś czasu nie pokazuje się nigdzie… podejrzewam , że coś szykuje… Codziennie zaglądam w moją czarodziejska kulę NETNEWS, ale ślad jakby po nim zaginął. Zapadł się pod ziemię? Musicie od dziś pełnić nocne straże. Wiecie, że gdy się pojawia, strasznie ujadają psy.**

**Tylko na niego tak reagują. Tylko…- Zastanowiła się…- Nie wiadomo , czy przybędzie pod własną postacią, nam doskonale znaną, czy przypadkiem się nie przemieni? Z nim nigdy nic nie wiadomo.-**
**- Ależ Esmeralko ! – Wtrącił się do rozmowy Ziemowit.- Kelob ostatnio gustuje w rudych lisach… nawet taką czapę nosi… Kto wie, czy i w tą postać się nie wcieli ? Psy zarówno boją się wilków jak i lisów. Mamy więc małe szanse chyba ?-**
**- Czego się lękacie… Jestem z wami i nic wam teraz nie grozi. Muszę tylko szybko opracować plan. Taki, co wyeliminuje nagłe jego pojawienie. Tu będziecie mi wielce pomocni. Trzeba na każdym dębie i brzozach, oraz modrzewiach, założyć takie małe niewidzialne nadajniki… Nie będę teraz długo o tym opowiadać. Po obiedzie znów się tutaj spotykamy. Wtedy wyjawię wam szczegóły. Teraz możecie wracać do domostw. Ja idę do Protazego.**
**- A co z Kleofasem ? On od kilku dni nie wychodzi z chaty. Strasznie bolą go nogi Esmeraldo.- Powiedział drugi wysoki mężczyzna o imieniu Leon. Ten pomimo jeszcze młodego wieku, miał siwe jak gołąb włosy. Na zbiórkę przybył z ładną elegancko**

**ubraną kobietą. Była to jego żona Eliza. Oboje prowadzili małą Gospodę przy drodze głównej do miasta.**
**- Masz. Zanieś mu to. - Podała mu małe okrągłe białe pudełeczko wróżka.- Niech tym nogi smaruje. To wybitna maść. Pomoże mu bardzo szybko.-**
**Wszyscy zaczęli się oddalać. Tylko Ziemowit nie spieszył się zbytnio. Zastanawiał się kogo ma wytypować do pierwszej nocnej warty.**
**- Chwilkę ! –Rzucił za odchodzącymi. - Mam pewne postanowienie.- Sąsiedzi zatrzymali się i z zaskoczeniem spojrzeli na przywódcę.**
**- To dotyczy warty. Dziś proponuję , aby pełnili ją trzej mężczyźni: Waldek, Michał i Fryderyk. Mówię już teraz, bo powinni się do tego przygotować. –**
**Wymienieni byli braćmi. Nie dziwiło ich to ustanowienie Ziemowita. Należeli do najbardziej zaufanych ludzi w lesie.**
**- Przygotujemy się.- Odpowiedział za pozostałych braci bezzwłocznie najstarszy z nich Michał.- Na nas zawsze możesz liczyć Ziemowicie.-**
**Dowódca tylko uśmiechnął się znacznie i nic już nie dodając oddalił się i on do swojego domu. Musiał przygotować każdemu z nich plan w razie nieoczekiwanego ataku bandy**

**Keloba. Po tym mścicielu wszystkiego można było się wszak spodziewać. Inna sprawa ,że bracia wytypowani przez niego słynęli z waleczności i męstwa. Ich czupurność czasem i im dawała się we znaki, ale wychowani na leśnych prawach nie należeli, ani do wylewnych , a tym bardziej ugodowych. Z każdej powierzonej im misji wychodzili zwycięsko. A to satysfakcjonowało Ziemowita. Nie zastanawiając się po wejściu do chaty zapalił naftową lampę i zeszedł co żywo do piwnicy. Tam za trojgiem masywnych i doskonale zabezpieczonych dębowych drzwi znajdował się tajemny pokój. Trzymał w nim swój sejf. Natychmiast wyjął z niego starą żelazną skrzynię. Postawił ją na stole i otworzył dużym kluczem , który zawsze nosił ze sobą przewieszony na szyi. Migiem zlustrował jej wnętrze. Jego bystry wzrok jakby czegoś tam wypatrywał. Wreszcie zatrzymał się na małej zielonej książeczce. Ujął ją w dłonie i siadając w dużym wygodnym skórzanym fotelu zagłębił się w lekturze. Wertował stronę po stronie mrucząc pod nosem niezrozumiałe słowa. W końcu uśmiechnął się. Nie musiał korzystać z rady Esmeraldy. Tu znalazł odpowiednie zaklęcie, jakiego poszukiwał. Poza tym ta książeczka**

**została mu swego czasu przez nią podarowana. Nie miał już takiej pamięci jak kiedyś, więc śledził zapisany tam tekst uważnie. Kiedy upewnił się, że nie zapomni, ani jednego tam podanego słowa, schował książeczkę z powrotem do kufra i zamknął w sejfie. Posiedział jeszcze chwilę oddając się głębokiej zadumie, poczym postanowił resztę czasu, do ponownego spotkania z wróżką poświecić czyszczeniu swoich mieczy. Odczuł jednak głód. W chacie znalazł niestety już tylko kilka jajek i kawałek boczku. Szybko rozpalił pod kuchnią i usmażył apetyczną jajecznicę. Kładąc przed sobą na stole duży okrągły bochen chleba i kubek z naparem z mięty, zaczął zaspakajać swoje olbrzymie łaknienie. Od chwili porwania jego córki przez ludzi Keloba nie miał kto za bardzo dbać o niego. Gdyby nie Leon i Eliza nie raz nie miałby w ustach posiłku. Nie należał do niezaradnych bynajmniej, ale zajęcia niejednokrotnie przeszkadzały mu, w pełnieniu roli doskonałego gospodarza. Dla niego liczyli się tylko mieszkańcy lasu i odpór zasadzek podłego wroga, jakim był Kelob i jego banda. Córka odbita szczęśliwie z rąk porywaczy, przebywała teraz w tajemnej kryjówce, w której i on nie mógł niestety**

**pojawić się. Najważniejsze w tej chwili było jej bezpieczeństwo, co dawało Ziemowitowi pokój serca. W tej akcji oczywiście brali udział trzej bracia. W oku Ziemowita zakręciła się łza. Bardzo tęsknił za Zuzanną. Właściwie to tylko ją miał. Żona umarła w chwili przyjścia na świat dziecka. I tak od tego czasu minęło dwadzieścia lat. Dwadzieścia lat walki o byt i spokój osady. Już sam nie pamięta, kiedy ostatni raz był w mieście. Potrzeby jego na co dzień spełniali właściciele gospody „ Smakosz' ,donosząc mu produkty wprost do chaty. Czasem wpadał do niego Kleofas na kufelek dobrego grzanego wina. Ale i te wizyty zaczęły się urywać, z chwilą kiedy ten zaniemógł na nogi. Oczywiście odwdzięczał się Leonowi i Elizie za trud jakiego podjęli się wobec niego oboje. Ostrzył Leonowi miecze, szykował na zimę opał i dokonywał innych gospodarskich prac, nie zaniedbując swoich zadań. Ich piwniczka gospody, była zaopatrywana w wina, które sam robił. I należały one do najprzedniejszych w okolicy. Tak zarabiał na swoje utrzymanie wychowując córkę. Teraz będąc sam nie zawsze odżywiał się na czas. I gdyby nie przezorność i uprzejmość małżonków Leona i Elizy, pewnie nie jadł by**

**wcale. Zuzanna, troszczyła się o ojca pod każdym względem , ale teraz nie było jej przy nim. Znów łza poleciała mu po policzku. Otrząsnął się mimo wszystko momentalnie. Pozmywał naczynia, uprzątnął nieco izbę po sobie i poczłapał do szopy po drugiej stronie podwórza i zabrał się tam za konserwowanie swoich mieczy. A miał ich dwanaście.**

## POSTANOWIENIA

**Zanim słońce skryło się za horyzontem wszyscy mieszkańcy lasu otrzymali od Ziemowita instrukcje postępowania. Każdy miał przydzielone, jak zawsze inne, ale odpowiedzialne zadanie. Nawet ich gość był zadowolony z precyzji i dokładności wytyczonej przez starca. Na sam koniec i Esmeralda zabrała swój głos.**
**- Moi najmilsi przyjaciele , mieszkańcy tego Sowiego Lasu. I ja teraz muszę wam odkryć rąbek tajemnicy. Zły Kelob ma w swoim posiadaniu coś, co raz na zawsze przywróciłoby pokój temu miejscu. Odmieniło los innych. Niestety… mimo, że**

**jestem dobrą wróżką, czasem nie jestem w stanie pewnych spraw sama załatwić. Tu potrzebna nam jest pomoc.-**
**- Jesteśmy chętni ! - Zadeklarował się z miejsca Michał. Zawsze starał się być uczynny.- Niech Esmeralda nam powie, co mamy robić ? A z braćmi dokonamy tego.-**
**Wróżka zawirowała dookoła wesoło. Ta wiadomość nie wydawała się jej widać wystarczająca. Nagle posmutniała na twarzy i składając swoje dłonie jak do modlitwy rzekła.**
**- Kochani. Nigdy nie wątpiłam w wasze dobre pobudki, ale tym razem sprawa jest poważniejsza i zrazem trudna. Jest tylko jedna osoba, która jest nam w stanie dopomóc. Ale obecnie nie wiem gdzie jej można szukać ? Ani gdzie przebywa ? Mój NETNEWS niestety nigdzie jej nie zlokalizował. Liczyłam po cichu na to… ale i mój sprzęt też bywa nieraz zawodny. Inna sprawa, że za tym może stać sam… Kelob i jego zgraja. Są jakieś zakłócenia , ale nie jestem taka pewna, czy aż takie istnieją ? Zrywa mi obraz , są szumy , albo nie mam pełnej orbity zasięgu. Trudno musimy czekać. Innej możliwości nie znam.-**

**- A kim jest ta osoba ?- Zapytał Ziemowit. I jemu wyjaśnienie wróżki bardzo się nie spodobało. Dotychczas zawsze wychodzili z opresji przy jej pomocy tryumfalno.**
**- FIDRYGAŁKA.**
**- Kto ?- Wykrzyknęła zaskoczona tym , co usłyszała Małgorzata.- Nie słyszałam nigdy o niej. Powiedz nam Esmeraldo na jej temat więcej.-**
**- Zgoda. Ta dziewczynka, o którą mnie pytasz Małgorzato, ma tak na imię. Fidrygałka.**
**- Dziewczynka ? A co ona jest w stanie takiego nadzwyczajnego zdziałać ? No nie… Nie żartuj z nas Esmeraldo. My całkiem poważnie pytamy. - Małgorzata będąc jakby w szoku wlepiała swoje chabrowe oczęta we wróżkę. Coś jej nie dawało spokoju.**
**- I ja odpowiadam wam także poważnie. A to, co decyduje o jej wyjątkowości, to jest jej wzrost.**
**- Wzrost ? – Nie dawała się zbić z pantałyku Małgorzata. - Nasi chłopcy są też wysocy. Nie rozumiem więc…**
**- Fidrygałka jest malutka. I takiej nam potrzeba tu osoby. - Wyjaśniła z miejsca wróżka.- Tylko ona może wykonać to ważne zadanie bez problemu. Tyle wam teraz**

**powiem. Jak tylko zlokalizuję miejsce jej pobytu, poślemy po nią. Zapewniam was. A teraz nie traćmy czasu. Nadchodzi noc. Takie są moje wytyczne i postanowienia. Czekamy. Może już jutro wszystko nam się powiedzie ?**
**- Czy to dziecko jest tak małe, jak moja Dominika?**
**- Tak. Zdecydowanie. Fidrygałka jest mniejsza. Ale jest to całkiem dorosła osoba. Dlaczego jest tak maleńka ? Więcej na jej temat opowiem wam jutro. To długa historia. Teraz już pora nam wracać.-**
**Małgorzata długo nie mogła zasnąć. Stale przed jej oczyma stawała mała dziewczynka o imieniu Fidrygałka. Wreszcie jej intensywne rozważania doznały ukojenia i refleksje zamieniły się w sen. ..**
**Zobaczyła małą rzeczkę i bawiącą się nad jej brzegiem dziewczynę. Obserwowała, jak ta nabiera do małej łódeczki wyrzeźbionej z kory drewna wodę. Ta czynność niesamowicie ją uszczęśliwiała, co było widoczne gołym okiem. Małgorzata zaczynała się zastanawiać, kim jest ? Nie była mieszkanką ich Sowiego Lasu, ani pobliskiego miasteczka. Kim zatem była? I ku swojemu wielkiemu zaskoczeniu zobaczyła, że do dziewczyny zbliżyła się jej córeczka. Podały sobie ręce na przywitanie.**